

---

## Wisła akwakrytyczna: głębokie mapowanie źródeł literackich w perspektywie nowej historiografii powodzi (1934)

---

Anna Barcz, Monika Gromala, Paulina Waćławik

---

TEKSTY DRUGIE 2022, NR 4, S. 12–31

DOI: 10.18318/td.2022.4.2 | ORCID: Anna Barcz: 0000-0002-8687-5259;  
Monika Gromala: 0000-0003-2780-5995;  
Paulina Waćławik: 0000-0002-2321-7179

It is time to re-imagine the river.<sup>1</sup>

### Ramy akwakrytyki

W nurcie błękitnej humanistyki (*blue humanities*), który obejmuje zarówno kulturowe studia nad morzami i oceanami, jak i nad żywiołem oraz wszechobecnością wody<sup>2</sup>, można wyodrębnić badania akwakrytyczne ukierunkowane na zmianę postrzegania kluczowej roli konkretnych aktorów hydrologicznych dla zrozumienia środowiskowo-kulturowych aspektów kryzysu ekologicznego w znaczeniu kryzysu komunikacji pomiędzy ludźmi a nie-ludźmi. Akwakrytyczne studia nad Wisłą są

Artykuł powstał w ramach projektu badawczego o numerze 2019/35/D/HS2/02840 pt.: *Wisła akwakrytyczna: historia środowiskowa, literatura i głębokie mapowanie* (NCN Sonata)

**Anna Barcz** – kierowniczką grantu NCN Sonata „Wisła akwakrytyczna...” w IBL PAN; była stypendystka Trinity Long Room Hub w Dublinie i Rachel Carson Center w Monachium. Autorka książek: *Environmental Cultures in Soviet East Europe*: (Bloomsbury Academic 2020), *Animal Narratives and Culture* (CSP 2017), *Realizm ekologiczny* (2016). Obecnie zajmuje się ekokrytyczną historiografią i kulturową adaptacją do groźnych zjawisk w antropocenie.

**Monika Gromala** – literaturoznawczyni, badaczka twórczości Paula Celana i tekstów kultury odpowiadających na doświadczenie Zagłady. Doktorantka w IBL PAN. Autorka monografii *Resuscytacje Celana. Strategia widmontologiczna* (Austeria 2018).

**Paulina Waćławik** – absolwentka gospodarki przestrzennej (Wydział Geodezji i Kartografii, PW) oraz anglistyki (Wydział Neofilologii, UW). Zajmuje się zagadnieniami na styku języka i kultury: transferem kulturowym, tłumaczeniem tekstów naukowych z dziedziny geografii i zastosowaniem narzędzi GIS w językoznawstwie; studentka studiów doktoranckich na Wydziale Neofilologii; tłumaczka i nauczycielka.

- 
- 1 V. Strang *Re-imagining the River: New Environmental Ethics in Human Engagements with Water*, „One Earth” 2020 no. 2/3, s. 206.
  - 2 Por. np. *Thinking with Water*, ed. by C. Chen, C. MacLeod, J. Neimanis, McGill-Queen’s University Press, Montreal 2013; A. Neimanis *Bodies of Water: Posthuman Feminist Phenomenology*, Bloomsbury Academic, London 2016.

przykładem tak zakrojonych badań, w których pytamy o to, jak wytwarzane są wiedza i kultury adaptacji do groźnych zjawisk akwaticznych, takich jak powódź czy susza; jak redefiniowane i przekładane są doświadczenie oraz historyczne relacje ludzi z wodą, by lepiej zrozumieć, jak bardzo skomplikowało się myślenie o pozostałej nam przyrodzie. W antropocenie zmienił się bowiem jej status epistemologiczny i ontologiczny. Akwakrytyka jest więc metodą wydobywania tych kontekstów z dotychczasowych narracji, które rzutują na komunikację o aktualnych zagrożeniach i konfliktach związanych ze środowiskami wodnymi, oraz takich, które poszerzają dyskurs o problemy związane z zasobami wody. Jednocześnie dzięki tej metodzie można wykazywać niewspółmierności konwencjonalnej frazeologii, gdyż rozmywa się w niej między innymi samo pojęcie rzeki.

Ilustracją tego stanowiska w polskiej historiografii są dwie narracje o Wiśle: rzeki użytecznej i symbolicznej. Użyteczność Wisły jest rozumiana w kontekście ustanawianych rzeką granic politycznych, działań militarnych i gospodarczych<sup>3</sup>. Do upadku I Rzeczypospolitej podkreślano, że rzeka jest spławna, dogodna do przewozu towarów, że jest „wielką drogą handlową polskiej Rzeczypospolitej”<sup>4</sup> oraz „arterią transportową o największym natężeniu przewozów na świecie”<sup>5</sup>. I choć w praktyce oznacza to ograniczenia w budowie barier rzecznych, to nieliczni dostrzegają stronę czy interes rzeki, czyli umożliwienie Wiśle i wędrownym rybom (a nie tylko kupcom i flisakom) swobodnego przepływu<sup>6</sup>. Podczas gdy w kolejnych stuleciach liczne tamy, jazy i zapory ujarzmiały rzeki zachodniej Europy, Wisła, choć w niewielkim stopniu przekształcona<sup>7</sup>, będzie kolonizowana w języku symbolicznym. Język

3 Zob. np. S. Kutrzeba *Wisła w historii gospodarczej dawnej Rzeczypospolitej Polskiej*, Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, Warszawa 1922; S. Gierszewski *Wisła w dziejach Polski*, Wydawnictwo Morskie, Gdańsk 1982.

4 S. Kutrzeba *Wisła w historii gospodarczej*, s. 6. Zob. tamże o wpływie rozwoju spławu na Wiśle na wycinkę lasów „pierwotnych” na Mazowszu i Podlasiu, s. 44-45.

5 J. Staniulewicz *Rzeki jako warsztat pracy*, w: *Rzeki. Kultura, cywilizacja, historia*, t. 4, red. J. Kołtuński, Wydawnictwo Naukowe Śląsk, Katowice 1995, s. 164.

6 W. Depczyński *Początki hydrologii i inżynierii wodnej w Polsce – rejestracja zjawisk hydrologicznych i ich skutków przez kronikarzy i historyków w okresie od X do XVIII w.*, w: *Wkład Polaków w rozwój hydrologii i inżynierii wodnej*, red. Z. Mikulski, Polskie Towarzystwo Historii Techniki, Warszawa 2008, s. 17.

7 Wisła poza główną zaporą we Włocławku jest rzeką o wolnym przepływie i choć w dużej mierze obwałowaną, to fragmentarycznie tylko skanalizowaną (część krakowska) i uregulowaną (dawny zabór pruski).

ten nabiera mocy w okresie powstania listopadowego – od tego momentu Wisła zaczyna symbolizować utraconą koronę („królowa rzek”<sup>8</sup>), a w kanonie literatury polskiej, przede wszystkim XIX-wiecznym, zostaje przypięczętowana jej rola reprezentantki dziejów narodu<sup>9</sup>.

Możliwe, że narodowowyzwoleńcza narracja przesłoniła historię Wisły wraz z jej systemem rzeczny jako groźnej i wylewającej rzeki – obrazy i poetykę nie-ludzkiego żywiołu, a tym samym te treści, które mają w źródłach kulturowych potencjał wytwarzania dyskursów adaptacyjnych. Dawna historiografia powodzi dostarcza dowodów na częstotliwość i różnorodną skalę wylewów Wisły<sup>10</sup>, a także pewnych elementów nieantropocentrycznego języka, który ją ożywia<sup>11</sup>. Język ten ustąpił antropocentrycznej historii stopniowego ujarzmiania rzek, a od XVIII stulecia – ich poprawiania w ramach dyskursu inżynierskiego. Pod wpływem wzrostu zaludnienia i przemysłu, rozwoju kolei, a zatem i zaniku spławu na Wiśle<sup>12</sup> opisuje się, jak Wisła jest intensywniej modernizowana w wieku XIX. Dzieje się to zgodnie z ówczesną wiedzą na temat przeciwdziałania powodziom, które dopiero w tamtym stuleciu zaczęto opisywać jako katastrofalne<sup>13</sup>. Z tych powodów, czyli katastrofalnych zagrożeń powodziąmi, jak podaje *Słownik geograficzny* z 1893 roku, „roboty regulacyjne [na Wiśle] w prawdziwym tego słowa znaczeniu”

8 K. Brodziński *Rok 1830 [1831]*, w: *Rzeki. Antologia poetycka*, wybór i oprac. J. Kolbuszewski, Towarzystwo Przyjaciół Polonistyki Wrocławskiej, Wrocław 1998, s. 28. Zob. *Brzegi Wisły od Warszawy do Ciechocinka: z dopełniającym poglądem na przestrzeń od Torunia do Gdańska: (przewodnik żeglugi parowej)*, druk „Gazety Codziennej”, Warszawa 1854.

9 Zob. W. Borowy *Wisła w poezji polskiej*, w: *Kamienne rękawiczki i inne studia i szkice literackie*, Instytut Literacki, Warszawa 1932. Por. *Zbiór poetów polskich XIX wieku*, red. P. Hertz, PIW, Warszawa 1965; J. Bachórz *Akwatyczne motywy: jezioro, rzeka, morze*, w: *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowa, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 2009.

10 Por. M. Bogucka *Opowieści wiślane*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1957; L. Starkel *Historia doliny Wisły od ostatniego zlodowacenia do dziś*, IGI PAN, Warszawa 2001; J. Popiołek *Powódzie w Warszawie przed rokiem 1800*, „Almanach Warszawy” 2017 t. 11.

11 Por. np. u Długosza, m.in w: J. Długosz *Chorografia*, w: *Jana Długosza Roczniki, czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2012, s. 133; Księga VI, s. 243, Księga VII, s. 212.

12 K. Buczek *Ziemie polskie przed tysiącem lat. Zarys geograficzno-historyczny*, PWN, Wrocław–Kraków 1960, s. 73.

13 Zob. M. Bieńczyk *Katastrofy i wypadki w czasach romantyków*, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2017 (szczególnie w kontekście dat: 1813, 1844 i 1855).

zaczęły się około roku 1864<sup>14</sup>. Jednak dzięki dysproporcji w hydrotechnicznym zarządzaniu Wisłą w trzech zaborach oraz warunkom klimatycznym powodującymi zamarzanie jej wód na kilka miesięcy w roku<sup>15</sup> nie stała się ona kanałem pełnym barier, jak Ren czy Tamiza, i mimo ilościowej utraty ichtiofauny pozostała rzeką żywą<sup>16</sup>.

Nowa historiografia powodzi wychodzi od pytania, co to znaczy rzeka żywa. Jak w przeszłości przejawiał się jej sprawczy, podmiotowy charakter, który poza modelem użyteczno-symbolicznym mówi nam coś więcej o skomplikowanej historii relacji ludzi z rzekami? Ujawniający się podczas powodzi żywioł jest dla nas przykładem wymykającym się historiografiom rzek rozumianych jako zasoby kultury gospodarczej czy narodowej i może być przejawem żywej rzeki. Widać to szczególnie w źródłach literackich, w których próby uobecnienia powodzi, często odróżnianej od symboliki potopu, obfitują w język ożywiający groźne rzeki, w tym Wisłę<sup>17</sup>. Dlatego do akwakrytycznej analizy źródeł literackich stosujemy tak zwaną głęboką mapę interpretacyjną. Pozwala ona bowiem przyrzeć się rzece poza dychotomicznym modelem rzeki przyrodniczej (akwacentryzm) i ujarzmionej przez ludzi (skomodifikowanej) oraz przestudiować wielowarstwowy dyskurs historyczno-kulturowych negocjacji przestrzeni pomiędzy rzeką a ludźmi<sup>18</sup>.

---

14 B. Chlebowski *Wisła* [hasło], w: *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 13, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, J. Krzywicki, W. Walewski, Warszawa 1893, s. 592.

15 A. Jezierski *Wisła pod zaborami*, w: *Wisła. Monografia rzeki*, red. A. Piskozub, Wydawnictwo Komunikacji i Łączności, Warszawa 1982, s. 61.

16 O „niemal martwej Wiśle” w XIX wieku, z powodu utraty jej znaczenia gospodarczego. Zob. S. Kutrzeba *Wisła w historii gospodarczej*, s. 51. Żywa-martwa rzeka jest tam kategoryzowana tylko ze względu na jej użyteczność gospodarczą, dla spławu.

17 Por. S. Grochowski *Żałosna Kamoena na powódź gwałtowną w r.p. 1605* (fragm.), w: *„Wisło moja, Wisło stara...” Antologia poezji*, wybór i oprac. E. Mazurkiewicz, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1986. Por. *Pieśń nowa o gwałtownym deszczu nigdy dotąd nie słychanym w Koronie Polskiej. W Kazimierzu Dolnym w roku 1644*, oprac. A. Ziontek, Siedleckie Towarzystwo Naukowe, Siedlce 2014. Por. o powodzi 1813: *Wisła tysiącem paszcz zionie*, „Gazeta Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego” (dodatek) październik 1813, nr 85, s. 1252. Por. K. Koźmian *Pamiętniki Kajetana Koźmiana obejmujące wspomnienia od 1780 do roku 1815*, t. 2: *obejmujący wspomnienia od roku 1809 do 1815*, nakładem Jana Konstantego Żupańskiego, Poznań 1858, s. 126. Por. teksty: A. Czajkowski *Do Wisły* (1845), R. Zmorski *Nad Wisłą* (1894), w: *Ziemia polska w pieśni*, red. J. Lorentowicz, Gebethner i Wolff, Warszawa 1913.

18 Testowa wersja tego narzędzia (Deep Map Vistula) wraz z próbkami literackimi znajduje się pod adresem <https://deepmapvistula.pl/> (5.05.2022). Wyniki tych badań są w opracowaniu.



Głębokie mapowanie jest efektem „zwrotu ku przestrzeni” (*spatial turn*)<sup>19</sup>, w którym podkreśla się znaczenie przestrzeni geograficznej w interpretacji źródeł. W naszych badaniach jest to komponent szczególnie istotny, gdyż ten wymierny, dynamiczny, przestrzenny, a przez to przyrodniczy aspekt jest często pomijany w interpretacji tekstów kulturowych dotyczących rzeki. Jednocześnie badania nad literaturą wymagają przekroczenia ograniczeń, co oferują narzędzia stosowane w innych dziedzinach, na przykład w geografii, i stworzenia nowego, skrojonego na miarę poznania rzeki, meandrującego, wyczulonego na zmianę narzędzia, które nazywamy właśnie głęboką mapą. W jednych badaniach będzie to narzędzie graficzne<sup>20</sup>, w innych poznawcze i analityczne<sup>21</sup>, dla nas – dostarczające akwakrytycznych kontekstów do nieoczywistego i wymagającego pogłębienia rozumienia zmieniających się dyskursów rzeki w źródłach tekstowych.

Mapując źródła opisujące powódzie Wisły i jej dopływów, zauważamy, że w roku 1934 – największej powodzi II RP<sup>22</sup>, doszło do pewnej istotnej zmiany narracji i percepcji powodzi jako zbrojnego konfliktu ludzi i rzeki, a mianowicie zaktywizowany został na niespotykaną dotychczas skalę słownik wojenno-militarny. Przez wprowadzenie języka związanego z działaniami militarnymi rzeka ponownie nabrała wymiaru przestrzennego. Język techniki wojennej wymaga precyzji, zdefiniowania wroga, określenia działań, zaangażowanych jednostek, a więc i ich przestrzennego rozlokowania. To, co wcześniej było udziałem i doświadczeniem jednostek bądź pojedynczych miejscowości, staje się elementem szerszej zakrojonych akcji i procesów, przedmiotem taktyk, planów, manewrów, a nawet zarówno strategii wojskowych, jak i dokumentów planistycznych tworzonych przez nowo powstałą administrację terenową. Przypadek ten wydaje nam się korelować z trwałą

19 Por. także w literaturoznawstwie geopoetykę i jej omówienie, np. E. Konończuk *W meandrach geopoetyki*, „Teksty Drugie” 2015 nr 6, s. 213-228; teźże *Mapa w interdyscyplinarnym dialogu geografii, historii i literatury*, „Teksty Drugie” 2011 nr 5, s. 255-264.

20 Zob. S. Springett *Deep Mapping the River: a Palimpsest*, w: *Borderlines: Essays on Mapping and the Logic of Place*, ed. by R. Abeliovich, E. Seroussi, Sciendo, Warsaw 2019. Zob. E. Hayman *A Deep Chart (the Aqua-Face of Deep Mapping)*, „International Journal of Humanities and Arts Computing” 2017 nr 1 (11).

21 Zob. np. D. Alves, A. I. Queiroz *Exploring Literary Landscapes: From Texts to Spatiotemporal Analysis through Collaborative Work and GIS*, „International Journal of Humanities and Arts Computing” 2015 nr 9 (1), s. 57-73.

22 S. Gierszewski *Wisła w dziejach Polski*, s. 219.

historiograficzną zmianą w percepcji wylewającej rzeki; w niniejszym studium chcemy go przeanalizować akwakrytycznie, pytając jednocześnie o głębokie mapowanie źródeł literackich.

### **Militaryzacja języka relacji z rzeką w kontekście powodzi 1934**

Powódź, która w tradycyjnych kulturach rzecznych przychodziła z zewnątrz (z jakiegoś wymiaru nie-ludzkiego) i była traktowana jako rezultat gniewu bożego, efekt interwencji nadprzyrodzonej oraz działania samego żywiołu rzecznego, niedającego się oswoić, wyrażano w języku magicznym w połączeniu z językiem zaznajomionym z naturą żywej rzeki<sup>23</sup>. Innymi słowy, jeśli od XV do końca XIX wieku kataklizm związany z wylewami rzek był w społecznościach żyjących blisko rzeki, najczęściej chłopskich, tłumaczony w paradygmacie biblijnym, język powodziowy musiał pochodzić z tego samego słownika kategoriycznego. „Wisła jak Bóg: jednemu daje, drugiemu bierze” – mawiano<sup>24</sup>. Mimo pojawiających się w historiografii przykładów podejmowania walki z porządkiem natury – na przykład w narracji oświeceniowej i w rozwoju inżynierii środowiskowej, przy ich wierze w postęp i w kontrolę żywiołów<sup>25</sup> – polska literatura powodziowa wskazuje, że do istotnej redefinicji znaczeń związanych z fenomenem kataklizmu/katastrofy doszło w literaturze XX wieku. Natura tych przemian wiąże się – naszym zdaniem – z doświadczeniem I wojny światowej i fenomenami historycznymi (narodowowyzwoleńczymi) warunkującymi konstrukcję polityczno-społeczną II RP (państwa sanacyjnego). Oba te czynniki wpłynęły na formy powodziowych narracji oraz charakterystycznych dla nich słowników, które podlegając dojmującej militaryzacji i technicyzacji, wzmocnionej przez doświadczenia Wielkiej Wojny, doprowadziły do powstania niespotykanej dotychczas formy narracyjnej, w której powódź jest traktowana jako rodzaj konfliktu zbrojnego, wylewające rzeki zaś jako przerażające postaci wrogów, którzy przekraczają ustalone

23 Zob. M Bogucka *Opowieści wiślane*, s 29: „Stanowiła ona nie tylko wygodny szlak, wzdłuż którego transportowano różne towary oraz poruszano się stosunkowo szybko. Wisła w swojej odległej epoce – to jedna z budzących niepokój potęg, w cieniu których żył każdy mieszkaniec słowiańskiej chaty. Jak inne żywioły, np. ogień, była zarazem dobrotliwa i groźna”.

24 W. Odyniec *Wisła w okresie od pokoju oliwskiego do rozbiorów*, w: *Wisła. Monografia rzeki*, s. 58.

25 Na przykład w kontekście militaryzującej się kultury Prus por. K. Czeczot, M. Pospiszyl *Osuszanie historii. Błoto i nowoczesność*, „Teksty Drugie” 2021 nr 5, s. 67.

wcześniej (prawem ludzkim) granice<sup>26</sup>. Charakterystyczne dla analizowanego przez nas modelu nowoczesnej (i zawsze już powojennej) literatury powodziowej jest współwystępowanie dwóch kodów językowych: to, co militarne i wojenne, tj. zapożyczone z rejestru konfliktu zbrojnego, zderza się z ludową wiedzą o rzece reprezentowaną przez mieszkańców terenów zalewowych – chłopów „wołających Wisłą”<sup>27</sup>.

Pierwszym tekstem, który to pokazuje w literaturze polskiej, jest *Woda wyżej* Jalu Kurka<sup>28</sup>. Tekst ten, opublikowany rok po powodzi 1934, znakomicie obrazuje dyskurs scentralizowanej II RP, która na tle sąsiadujących krajów po odzyskaniu niepodległości dość późno (ale jednak) „unowocześnia” przyrodę, w tym próbuje zastąpić tradycyjne relacje na linii ludzie i rzeki władzą państwową i obietnicą zarządzania powodziąmi<sup>29</sup>.

Kurek umieszcza walkę z powodzią 1934 roku w centrum swojej powieści. Ten obfitujący w realia fingowany dziennik podchorążego Leona Makary (głównego bohatera *Wody wyżej*) jest dla nas interesującym dokumentem historiograficznym, ponieważ dotyczy rzeczywistej powodzi wywołanej lipcowymi deszczami i wzburzeniem rzek górskich, przede wszystkim Dunajca: „Wisła stała się małym dopływem wielkiej rzeki, która dawniej nazywała się Dunajcem. Dziś jest to wielka spółka akcyjna wielu rzek, przyjętych do jednego koryta” (s. 96). Tak połączone rzeki doprowadziły do powodzi, w której zginęło ponad 100 osób, a 150 tysięcy potrzebowało pomocy z powodu głodu, katastrofalnego stanu sanitarnego i braku schronienia<sup>30</sup>.

26 Ciekawe, że takim wrogiem nie staje się przemijający deszcz czy ulewa. Może dlatego, że rzeka, choć zmienna, daje się zawsze wskazać.

27 Por. wiersz *Rzeki* Juliana Przybosa (podpisany: „1934, rok powodzi”), w którym chłop, albo ostrzegając, albo reagując na powstałą powódź, „wołał Wisłą”, jak gdyby znał żywioł rzeczny, w: *Rzeki. Antologia poetycka*, s. 83.

28 J. Kurek *Woda wyżej*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1976 (wszystkie cytaty z tego wydania w nawiasach w tekście).

29 Por. K. Czeczot, M. Pospiszył *Osuszanie historii*, s. 73: „Celem nowoczesnych melioracji nie była zatem emancypacja, wyzwolenie od władzy, lecz zastąpienie władzy, jaką nad przednowoczesnym człowiekiem miała np. meandrująca rzeka, władzą scentralizowanego państwa”.

30 A. Tuszko *Wisła w okresie II Rzeczypospolitej*, w: *Wisła. Monografia rzeki*, s. 75. O wpływie wezbrań Dunajca na wylewy Wisły w XX wieku zob. także K. Szuba *Przemiany stosunków wodnych w zlewni i dolinie Dunajca w kontekście poszukiwania środków ograniczenia zagrożenia powodziowego*, „Czasopismo Techniczne, Środowisko” 2012, z. 2-Ś (23), s. 245-249.

U Kurka front wojenny zostaje przeniesiony w realia krajobrazu powodziowego, nazywanego także „frontem powodziowym”, jak w otwierającej scenie powołania Makary do służby wojskowej:

Tak, tak, panie Makara. Mobilizujemy pana. To tak jak w czasie wojny. W ciągu dwudziestu czterech godzin musi pan być gotów i jazda na front powodziowy. Tam już dużo naszych chłopaków poszło. (s. 7)

Wojna z rzeką staje się odzworowaniem bitew toczonych w czasie I wojny światowej (choć zagęszczenie języka militarnego można traktować jako zachowany w języku widomy znak także wojny polsko-bolszewickiej). Chodzi o ten sam gest okopywania się przed wrogiem (falą powodziową); o imitowanie tych samych gestów nasłuchiwania (oczekiwania na kulminacyjną falę) lub odstraszenia (wody). Wreszcie o odtwarzanie strategii obronno-odpychających: budowę wałów i zasieków<sup>31</sup>. Każde działanie na froncie powodziowym jest opisane u Kurka jak na mapie taktycznej – w najdrobniejszym szczególe, z oddaniem relacji przestrzennych: linie telefoniczne łączą konkretne miejscowości (s. 43, 122), kursują między nimi statki i łodzie (s. 53, 144), wała się mosty i niszczone jest infrastruktura (s. 61, 169). Każda kępa drzew, gdzie utknęli powodzianie, znajduje się w konkretnym jarze i konkretnej miejscowości (s. 95). Do boju potrzebna jest znajomość terenu, okiełznanie żywiołu staje się więc kwestią taktyki wojennej. Zarazem to rdzenna ludność chłopska potrafi odczytać mapę zmienioną przez rzekę, co rzeka kryje, co odkrywa i jaka będzie trajektoria wylewu (s. 28, 39). Głęboka mapa dotyczy więc nie tylko topografii przestrzeni, ale i zakamarków pamięci.

Do „walki z żywiołem” zostają oddelegowani żołnierze, których zadanie polega z jednej strony na ochronie ludności mieszkającej w pobliżu rzek, z drugiej na przeszkoleniu niedoświadczonych cywilów do walki z groźnym sąsiadem – rzeką. Dwie kategorie wrogów: sąsiada-złodzieja i najeźdźcy-obcego są wymienne i zależą od punktu odniesienia. Dla chłopskich „rzecznych” ludzi, przyzwyczajonych do cyklicznych powodzi, rzeka była niebezpiecznym sąsiadem, ale przy tym żywiołem dobrze znanym, którego działania można przewidzieć na podstawie obserwacji i rozpoznać wielkość zagrożenia:

---

31 Por. np. w narracji Makary (*Woda wyżej*): „Powstawało w nim natchnienie bitewne, obce wszystkim armiom w czasie pokoju, jedyna taktyka: nie dać się wodzie. – Musimy zwyciężyć. Woda się cofnie, już się cofa” (s. 98).



Będzie woda duża – mówi jeden z chłopów.

– Skąd wiecie?

– Jak się wiatr kręci jak głupi, to wiadomo, że tylko ulewę przywiedzie.

(s. 28)

– O, będzie źle – powiada babka Maślankowa, patrząc na wodę. – Jak rzeka idzie w tył, to znaczy obraca się w przeciwną stronę, nie w tę, co płynie, to będzie wielkie wezbranie wód. (s. 49)

Dla pochodzącego z zewnątrz żołnierza-obrońcy ludności cywilnej przeciwnie, rzeka staje się obcym najeżdżcą, rewolucyjną siłą, ideowo i moralnie nieakceptowaną „jak bełkot stutysięcznego wiecu, jak huk potężnej manifestacji” (s. 160). Stąd bierze się coś, co można nazwać odwróconą antropomorfizacją rzeki. Cechy ludzkie, nadane w procesie antropomorficznym, zostają drastycznie przemianowane i przerysowane: rzeka staje się czymś monstrualnym (do słownika zmilitaryzowanego włączają się rejestry pochodzące z innego systemu odniesień<sup>32</sup>.) Ów niespotykany dotąd montaż chłopskiego języka mitologicznego i języka propagandy wojskowej cechuje dziennik z „akcji powodziowej” podchorążego Makary. Żołnierz, opisując żywioł Dunajca, odwołuje się z jednej strony do obcego sobie doświadczenia – języka folkloru i ludowej interpretacji rzeki, z drugiej do słownika polityczno-wojennego:

Dunajec. Chłopi mówią o nim jak o stworzeniu żywym i buntowniczym, jak o wielkim kapryśnym potworze rozciągniętym w poprzek przez Małopolskę dwustukilometrowym krętym wężem<sup>33</sup> [...]. Jego pochod jest dziwaczny, nieregularny, wykrętny, fałszywy. Wściekłość jego rodzi się z żywiołowości deszczów, z nie uregulowanych brzegów i wielkiej różnicy

32 Dostrzegalna jest w tym wypadku koincydencja między językiem państwowej propagandy lat trzydziestych: „czerwona fala ze Wschodu”, „fala rewolucyjna”, „groźne chmury zbierające się na Wschodzie i Zachodzie”, a rodzajami przeszczepień językowych obecnych w narracjach powodziowych. Por. „Wobec groźnych chmur gromadzących się na Wschodzie i Zachodzie wobec mnożących się prowokacji wrogów, jedyną odpowiedzią, godną wielkiego narodu, będzie potężny czyn świadczący, że się nie lękamy...”. Ulotka Ligi Obrony Powietrznej Państwa (LOPP), [https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Skany\\_dokumentow\\_historycznych\\_067.jpg](https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Skany_dokumentow_historycznych_067.jpg) (5.05.2022).

33 Podobne obrazowanie rzeki-potwora, rzeki-dzikiego zwierzęcia można znaleźć w prasie powodziowej: „Dunajec pogryzł, poszarpał, porwał tamy pod Karsami”. J. Podolski *Powódź*, „Polski Czerwony Krzyż. Numer specjalny poświęcony klęsce powodzi” wrzesień.1934, s. 163.

wzniesień terenowych. Rwie z potworną siłą, nie ujarzmiony zupełnie w górnym biegu. (s. 47-48)

Duch Dunajca ożywił ten zespół rzeczny. To wódz górskich potoków, którzy skrzepił wody żywiołowym nurtem, niosąc na sobie zwały drzew, rozbite chałupy, przęsła mostów, kopy zboża i gęstwą pian. Tu całe domy były niesione przez fale, tu płynęły zdechłe krowy, tu piętrzyły się na grzbiecie rzeki sterty słomy i połamanych drzew. Tu szła wierzchem wody defilada zmarnowanego dobytku [...]. (s. 96-97)

Dunajec atakował bezbronną Wisłę, pastwił się nad wsiami, przesadzał wały. Kiedy na zmierzwionej rzece poczęła ukazywać się biała piana, ludzie rzucili się do modlitwy. To był znak, że idą wody z gór. Dopiero teraz będzie wezbranie, kiedy nadejdą spiętrzone grzywy, awangarda powodzi. (s. 63-64)

Dunajec, ten groźny dopływ Wisły, który wpłynął na „katastrofalną” skalę powodzi w 1934, okazuje się w języku chłopskim żywym stworzeniem. Nazywany duchem, potworem czy krętym wężem, staje się obiektem plastycznym i uprzestrzennionym, niosącym w sobie pozostałości dawnych paneuropejskich mitów o ożywionych rzekach<sup>34</sup>.

Narracje z powodzi 1934 naśladujące relacje frontowe będą dominować także w prasie lokalnej i ogólnopolskiej. W numerze specjalnym czasopisma Polskiego Czerwonego Krzyża Julian Podolski, „bezzstronny” obserwator, który dołącza do akcji przeprowadzanych przez wojskowe i sanitarne jednostki pontonowe, rozpoczyna swój artykuł od powołania się na językową dynamikę wojennych depeesz, donoszących na przykład o poddaniu się miast, zajęciu terenu przez wroga, odcięciu połączeń między armiami:

- Komunikacja Zakopanego z Krakowem przerwana!
- Pociągi w linii Kraków–Tarnów–Lwów w ogóle nie chodzą.
- Nowy Sącz zalany!
- Nowy Targ pod wodą!

Dotarliśmy do Krakowa około północy. Na dworcu coś, co przypominało wojnę z przed dwudziestu lat. Rejwach i prawie bezwładna bieganina.<sup>35</sup>

34 Por. np. H. Böhme *Kulturgeschichte des Wassers*, Suhrkamp, Frankfurt am Main 1988; S. Selbmann *Mythos Wasser. Symbolik und Kulturgeschichte*. Karlsruhe, Badenia 1995.

35 J. Podolski *Powódź*, s. 162-163. Zachowano oryginalną pisownię.

Podolski, operując językiem militarnym, przynosi czytelnika w krajobraz i nastrój wojenny, podobnie jak Kurek. W innych materiałach podkreślana jest ofiarność żołnierzy biorących udział w akcji. W lipcowym numerze „Głosu Podhala” szczególną uwagę poświęcono „bohaterskim oficerom, podchorążym i żołnierzom”, oni bowiem „wyrrywają z objęć śmierci ludzi i mienie”; pojawił się również wywiad z lotnikiem, który dzięki opracowaniu specjalnego kodu rozpoznawczego niósł pomoc powodziarom i wskazywał na potrzebę stworzenia nowego typu sanitarnej jednostki lotniczej, z odpowiednio przeszkolonym personelem wojskowo-medycznym<sup>36</sup>.

To realne i językowe uzbrajanie się w czasie (ryzyka) powodzi stanowi także część innego procesu – zanikania kultur rzecznych i ich sposobów traktowania rzek jak żywych, potężnych istot. Widać to w prasie powodziowej z tego okresu – w napięciu między ludnością cywilną i wojskową. Ci pierwsi są charakteryzowani jako „obłąkani, zapłakani i opętani”, drudzy jako nieznający strachu przed wrogiem bohaterowie, którzy osłaniają i zabezpieczają pozostałe po powodzi „domy-reduty”<sup>37</sup>. Napięcie to wychwycimy też w *Wodzie wyżej*.

### Nowi bohaterowie powodzi 1934

Forma narracji wojenno-powodziowej, której obecność na mapie literatury rozpoznajemy najpierw w *Wodzie wyżej* Kurka, wymagała powołania nowych typów-bohaterów, którzy do tej pory nie pojawiali się (lub ich udział nie był znaczący) w tekstach o powodziach, a których obecność stanowiłaby kontrpunkt dla wodnego żywiołu. Stąd u Kurka różne charakterystyki postaci żołnierzy: sapers – prawdziwego bohatera pracującego na wałach powodziowych (który w narracjach współczesnych będzie utożsamiany z postacią

36 W czasie powodzi 1934 lotnictwo (również cywilne) przeprowadziło głównie akcje humanitarne. Wymyślono specjalny system komunikacji z powodziarom, informujący lotników o potrzebach tych, którzy nie zdążyli opuścić zalanych terenów. Mieszkańcy podtopionych domów układali na dachach proste symbole z ręczników: znak krzyża + (transport lekarstw), dwóch belek równoległe = (transport żywności) lub dwóch belek poziomych \_ \_ , w sytuacji kiedy interwencja z powietrza nie była konieczna. Zob. *Powódź z lotu ptaka*, „Polski Czerwony Krzyż. Numer specjalny poświęcony klęsce powodzi” wrzesień.1934, s. 154. Zadaniem lotnictwa było również informowanie władz o stanie dróg komunikacyjnych i linii kolejowych, poszukiwanie porzuconych środków transportu, dostarczanie poczty i utrzymywanie łączności z pontonami wojskowymi płynącymi doliną Wisły. Tamże, s. 155.

37 *Dunajec odsłania swoje oblicze*, „Głos Podhala” 22.07.1934, nr 30, s. 2.

strażaka); oficera (dowódcy), dla którego walka z żywiołem powodzi jest jedynie mglistym powidokiem prawdziwej akcji militarnej; szeregowca, oddelegowanego do bezpośredniej pomocy ludziom poszkodowanym przez rzekę<sup>38</sup>. Oprócz żołnierzy, których zadanie polega wyłącznie na walce i odparciu powodzi, jest jeszcze postać inżyniera. Jego rola w powodzi jest ufundowana na profetycznej filantropii, gdyż rzekę-żywioł można ujarzmić. Inżynier-człowiek miary chce wylewy przewidywać, a uciekając przed spekulacjami (pierwotnym rejestrem metafizycznym wciąż reprezentowanym przez wiedzę ludową chłopów), upewnić się, że można zneutralizować sam mechanizm powodziowy (usuwając jego przyczyny), a ponadto wykorzystać potencjał energetyczny rzeki do celów społecznych<sup>39</sup>:

Tu, w niepozornej jednopiętrowej kamieniczce, mieści się centralny ośrodek walki z najgwałtowniejszą rzeką polską; tu rodzą się pomysły mające zapobiec powodzi, tutaj na małych kartkach spisuje się i oblicza miliony metrów sześciennych wody, tutaj rozmyśla się, jak uwięzić, spiętrzyć falę, rozbroić ją i zaprząć do roboty. (s. 221)

Inżynier Kurka to mieszkaniec „zaczarowanego domu” (s. 221), reprezentujący nowoczesne pokolenie szkoły hydroinżynierów o ambitnych planach wobec Wisły i jej dopływów. W wojenno-powodziowej narracji lat 30. inżynier funkcjonuje jako ten, który dysponuje nieznanym dotychczas językiem: systemem miar, wykresów oraz narzędziami technologicznymi umożliwiającymi skuteczne unieszkodliwienie rzeki-wroga. Zdobycze hydrotechniki

38 Zob. J. Kurek *Woda wyżej*: „Saperzy pracowali bohatercko, nadludzko; mieli w sobie ów dziwny heroizm, przy którym się gwizdże. Śpiewali sprośne piosenki, stojąc po kolana w wodzie. Zmieszani z żywiołem, byli częścią ludzkości walczącej. Jedynie podoficerowie ukazywali nad nimi swoją obojętną wyższość, jak ekonomi nad zgrają parobków; tamci byli ludźmi, a ci tylko żołnierzami. Tamci nurzali się w człowieczej kłęsce, ci przewodzili wysiłkom jak triumfatorzy” (s. 203). Por. także: „W chwilach melancholii, zwłaszcza kiedy padał deszcz, kapitan skarżył się: – Co tu psiakrew, człowiek gnije w tej zapowietrzanej dziurze. Okopy, granaty, atak na bagnety, salwa z kaemów – to jest żywioł! Przez osiem lat byłem frontowym oficerem. W pierwszej linii zawsze. A teraz dali mnie do instruowania cywilów. Z oferm mam zrobić żołnierzy. To nie dla mnie robota” (s. 99).

39 Co zresztą powódź 1934 przyspieszyła, gdyż takie projekty jak zapora na Dunajcu, budowa zbiorników retencyjnych czy regulacja górnego biegu Wisły były odkładane najpierw z powodu powojennej odbudowy, potem z powodu kryzysu finansowego lat trzydziestych. Po powodzi zostały w ciągu kilku lat zrealizowane. Zob. np. A. Tuszko *Wisła w okresie II Rzeczypospolitej*, s. 75-78.

mające zastąpić lokalną i z tej perspektywy prymitywną znajomość rzeki jawią się jako jeszcze nieznanne i tajemnicze, na granicy między suchą buchalterią a szaleństwem naukowca:

Inżynier Kubiak spogląda na wykres. [...] Tak chytrze i ostrożnie skradał się od Nowego Sącza za czołem powodzi, rejestrując ją naukowo – tragiczny asystent żywiołowej zbrodni, sekretarz nagłego wezbrania. (s. 63)

Jest to odbicie atmosfery panującej podczas prób szybkiej modernizacji kraju w dwudziestolecie międzywojennym, które można również znaleźć w tekstach naukowych i opracowaniach technicznych, takich jak *Światowe drogi wodne a regulacja Wisły* Maksymiliana Matakiewicza (1921) czy *Projekt regulacji Wisły* Romana Kajetana Ingardena (1924).

Model inżynierii zaangażowanej w technologiczny rozwój państwa będzie towarzyszył Kurkowi także w późniejszej powodziowej powieści-reportażu *Zamurowana rzeka*, wydanej w Wilnie w 1939 roku. W niemal mesjańskim widzeniu hydrotechnicznych przekształceń krajobrazu rzeczno pisarz kreuje fantazmat ojczyzny nowoczesnej, zmechanizowanej i wielkoprzemysłowej:

zobaczył cały ten kraj aż po swoją wieś rodzinną, nad granicą leżącą – skąpany w powodzi elektrycznego światła. [...] Woda będzie się przelewać przez rury turbiny, a siła jej przepływu i spadku wytworzy prąd elektryczny w maszynach – prąd, który obsłuży całą okolicę. [...] Jakie to piękne! Urzeczony tym obrazem kładzie się spać w baraku, tuląc do snu w oczach niezapomniane widzenie oświetlonej Polski. Patrzcie, ludzie: woda, która dotychczas niszczyła i topiła, będzie zaprzęgnięta do oświetlania domów. Ona będzie poruszać młyny, tartaki, fabryki. To wszystko zdziała nasza praca. Rozum inżyniera i ręka robotnika. (s. 150-151)

W tej wizji „zaprzęgnięta” do pracy zostaje rzeka, jak zwierzę pociągowe lub jak pólżywa, „organiczna maszyna”<sup>40</sup>, której energia poruszy inne maszyny. Zmienia się relacje przestrzenne i powstaną nowe polskie mapy „energii, pracy i znaczenia”<sup>41</sup>. Ich interpretacja dotyczy jednak także pytania o status

40 O rzece zaprzęgniętej do pracy zob. także słynną pracę: R. White *The Organic Machine. The Remaking of the Columbia River*, Hill and Wang, New York 1995.

41 Tamże, s. 22: „The spatial arrangements created maps of energy, maps of labor, and maps of meaning”.

rzeki: co się z nią dzieje w relacji do techniki, czy wciąż pozostaje rzeką<sup>42</sup>. W optymistycznym i antropocentrycznym dyskursie po 1934 roku żywioł rzeki przysposobiony do pracy z maszyną lub przemieniony w maszynę zdawać się może jej nowym przejawem... aż do następnej powodzi. Poddaje to Kurek namysłowi, ale wcześniej, w *Wodzie wyżej*.

„Noc Wielkiej Powodzi” i następująca po niej „Noc Ostatecznego Uspokojenia”, obie pisane od wielkich liter, kamuflują stojące za nimi odniesienia do Wielkiej Wojny i rozejmu kończącego konflikt zbrojny. W *Wodzie wyżej* występują w funkcji potężnych kulminacyjnych metafor przemieszczających doświadczenie głównego bohatera. Tyle tylko, że Kurek nie sądzi naiwnie, iż wojna z rzeką została wygrana, a żywioł rzeczny został rozbrojony i unieszkodliwiony, gdyż doszło do czegoś w rodzaju „bezwartunkowej kapitulacji”. Przeciwnie, powódź przemieniająca się w konflikt wojenny jest tym, który po pierwsze, jest w stanie wyrwać bohatera Kurka (Makarę) z marazmu, z pozycji obserwatora niechącego angażować się w akcję powodziową, bo początkowo przypomina mu się bezmyślna musztra na wojnie (s. 9), po drugie, pozwala mu zrozumieć, że powódź niesie ze sobą pierwiastek rewolucyjny, którego wywrotowość nie polega na oczyszczaniu i odmienianiu tego, co zastane i wymagające przekształcenia (jak nakazywałyby pewnie lektura w paradygmacie potopowym), ale na obnażeniu niestabilności modelu władzy pragnącej zarządzać światem pozaludzkiej przyrody z pozycji przywódcy wojskowego. Nawet jeśli jego „fantastyczni” inżynierowie dysponują – lub będą dysponować w przyszłości – potencjałem umożliwiającym panowanie nad rzeką, to nie będą oni w stanie środkami ofensywy militarnej (markowanej takimi określeniami, jak kampania przeciwpowodziowa, akcja defensywna) zneutralizować żywiołu rzecznego, co potwierdzi zaraz wielka powódź Wisły w 1947 (porównywalna wielkością z powodzią 1934<sup>43</sup>) i kolejne, tak zwane katastrofalne. Przewrotność powieści Kurka tkwi bowiem w samym tytule powieści. „Woda wyżej” to konstrukt opierający się wtłoczeniu w zmilitaryzowany krajobraz nie zważa na politykę państwa, praktyki zawłaszczania i nadzoru, ponieważ na głębokiej mapie (i w głębokim czasie) znajduje się:

42 „Czym jest teraz rzeka jako prąd?”, prąd nie w sensie naturalnego nurtu rzeki, lecz „urobionej” energii – to pytanie stawia Martin Heidegger w *Pytaniu o technikę*, w: *Budować, mieszkać, myśleć*, przeł. K. Wolicki, Czytelnik, Warszawa 1977, s. 234-235.

43 D. Jarosz, G. Miernik *Powódź roku 1947: Z badań nad kontekstami klęsk elementarnych w Polsce po II wojnie światowej*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 2013 t. 73, s. 201-220.

ponad sprawami ludzi i rzeczy. I ponad nim, człowiekiem epoki kryzysu  
– woda wyżej. (s. 252)

### Groteska z zarządzania katastrofalną powodzią

W krótkim opowiadaniu *Szczęśliwy Wojewoda*<sup>44</sup> z 1936 roku Gałczyński dekonstruuje obraz paramilitarnego państwa sanacyjnego, którego synekdochą czyni małe miasteczko Golibrody nadzorowane przez Stolicę i zaatakowane wiosną przez powódź. Zagłada małego miasteczka – mogłaby nosić tytuł ta historia, ale Gałczyński decyduje się nazwać ją inaczej, przenieść punkt ciężkości na nieskazitelnego „męża stanu”, wojewodę o znacząco-prześmiewczym nazwisku (Butla-Grunwaldzki). Ten, ignorując profetyczny sen o powodzi i własną intuicję, że „woda bywa czasami niebezpieczna” (s. 138), rzuca się na ratunek urzędnikowi administracyjnemu, w wyniku czego obaj toną.

Powódź dla Gałczyńskiego jest żywiołem uruchamiającym mechanizm świata na opak, w którym działa Bachtinowska karnawalizacja. Język urzędniczej groteski miesza się z tradycją rytuału i zabobonu:

było to na wiosnę, powódź w Golibrodach zaczynała się w najlepsze, w kościołach odprawiano modły, Liga Powodziowa ogłaszała konkurs na oratorium pt. „Znowu wzniosły się wody, o Panie” (do słów J. Kochanowskiego), psy generałów nie umiejące pływać jeździły na spacer w gondolach. (s. 140)

Antoni Pudel, sześćdziesięcioletni urzędnik kancelaryjny, płynął właśnie do biura resztkami sił, trzymając w zębach liczydła i bułkę z jajkiem [...]. (s. 141)

I choć w tym krótkim tekście brzmią echa wcześniejszych pomysłów Gałczyńskiego, chociażby z wiersza *Wszystko się chwije* (fala potopowa unosi obraz Bitwa pod Grunwaldem Matejki), to w przypadku *Szczęśliwego Wojewody* pisarz pod pretekstem praktyk sztampy i błazenady przemycą widoczną krytykę autorytarnego porządku<sup>45</sup>, a jednocześnie państwa pozbawionego sprawczości wobec

44 K.I. Gałczyński *Szczęśliwy Wojewoda*, w: tegoż *Dzieła*, t. 4: *Proza*, Czytelnik, Warszawa 1979 (wszystkie cytaty i nawiązania za tym wydaniem zaznaczono w tekście).

45 To, że Wojewoda utożsamia tyranię, Gałczyński maskuje w tytułach podpisywanych przez niego dokumentów. O ile pierwszy [dokument] nosi tytuł „O znormalizowanie jajka polskiego”, o tyle drugi zawiera nieco bardziej lakoniczny, ale dosadny przekaz: „Śmierć wrogom” (s. 139).

żywiolu wody. Mimo nazwiska i funkcji o wczesnośredniowiecznej proveniencji wojewoda wody się po prostu boi, co obrazuje jego dziwny, lękowy sen:

Śni mu się [...] Talerz czarnej zupy. Nie żaden symbol, ale po prostu talerz i zupa. Noc w noc powtarza się sen. Jak tylko zamknie oczy, natychmiast pojawia się talerz wypełniony po brzegi czarną zupą. „Próbowałem ją zjeść, ale nie mogę – śmierdzi. Ten sen mnie wykołaja [...]”. (s. 140)

Gałczyński tym snem obnaża kruchość skostniałej autokracji Golibrodów (a zgolone brody to przecież także oznaka utraty godności władzy wśród bojarów litewskich). Jeśli wziąć pod uwagę, że po nadejściu fali powodziowej Butla-Grunwaldzki definitywnie przestaje być szczęśliwym wojewodą i zredukowany jedynie do inicjałów B.G., przemienia się w roztrzęsiony wariant Szekspirowskiego Króla-Ducha, to rozwiązania zagadki snu o śmierdzącej zupie mogą być dwa: albo wojewoda zdaje sobie sprawę z obecności sił – w tym wypadku siła jest przypisana żywiołowi powodzi – które są w stanie pozbawić go władzy, albo – to rozwiązanie zdaje się bardziej przekonujące, gdy uwzględnimy wprowadzony przez Gałczyńskiego symbol jajka wypływającego na powierzchnię<sup>46</sup> – czarna zupa nie jest wytworem powodzi, ale odzwierciedla to, co resztkowe, napuchnięte i podlegające procesowi przyspieszonego rozkładu. W tym sensie sen o czarnej zupie, przepowiadający śmierć w wodach powodzi, nie jest przepowiednią powodzi, która zniszczy Golibrody (bo psy generałów ocaleją, a Liga Powodziowa wymyśli swój hymn), lecz być może konstatacją, że w gruncie rzeczy władza przychodząca po Wielkiej Wojnie jest czarną zupą, przed którą należy szukać ucieczki w spiętrzonych rzecze.

### **Wojna z (wciąż żywą) rzeką utrwała się w słowniku literatury powodziowej**

Dowodem na to, jak bardzo język mówiący o powodzi i relacjach z rzekami, w tym Wisłą, podlegał od czasu powodzi 1934 militaryzacji, jest także współczesny cykl opowiadań *Skoruń* Macieja Płazy<sup>47</sup>. Powódź 1934 i każdą kolejną

46 Jajko, które Gałczyński ironicznie nazywa „symbolem wiecznie odradzającego się życia” (s. 141), jest w rzeczywistości składnikiem kanapki, którą urzędnik kancelaryjny Antoni Pudel trzyma w zębach, chcąc przepłynąć przez wezbrane wody powodzi do pracy.

47 Tytułowy skoruń jest bohaterem całej książki, podobnie rzeka – Wisła i wydarzenia związane z powodzią w PRL, dlatego cykl ten składa się właściwie w powieść – M. Płaza *Skoruń*, W.A.B., Warszawa 2015 (strony, skąd pochodzą cytaty, lokujemy w tekście).



– w książce są opowiedane szczegółowo dwie, z roku 1947 i 1979 (rok po zimie stulecia) – przyrównuje Płaza do wojny i okupacji, wtedy bowiem niewielka jest władza ludzi, którzy bronią się przed wzburzoną rzeką: „powódź to wojna i od razu zaraza” (s. 306). Podobnie jak w *Wodzie wyżej* Kurka, rzeka jest odwiecznym żywiołem: „niby łagodna, a i tak potężniejsza od nas, od wszystkich” (s. 176), natomiast wiedza o jej powodziowej naturze to efekt wielopokoleniowej kumulacji doświadczeń strachu i bezsilności wobec jej wrogiej przewagi: „Starsi mówią, że to jak wojna: nagle pojawia się wróg i co było, tego już nie ma, zostaje tylko on, rozwścieklony, ale jakby obojętny, bo wie, że i tak może wszystko. A co my, spod wału, mogliśmy myśleć? Myśmy już dobrze znali tego wroga, szarego skurwysyna” (s. 248). Płaza o wiele bardziej niż Kurek nasycy swoją narrację wojenno-powodziową językiem namiętności ludzi wobec rzeki, pokazuje ich wrogość i wściekłość jak w burzliwym związku. Mniej interesuje go relacjonowanie zdarzeń, bardziej – i z perspektywy kolejnych wielkich powojennych powodzi w PRL – opracowywanie języka niestabilnej, liminalnej relacji wobec rzeki. Z jednej strony intymnej, „gościnniej”, „czulej chytruski”, „okrutnej niemowy” (s. 178), która ma oczyszczające moce<sup>48</sup>, z drugiej – Wisły przeobrażonej w potworne „Wiślisko”, bo podczas powodzi „nabiera wścieklicy” (s. 248). Relacjonowanie powodzi toczy się, jak u Kurka, w scenografii wojennej, gdy ludzie „workują” i „gotują się jak na wojnę” (s. 251). Na obwałowanych workami z piachem brzegach rzeki panuje spokojna atmosfera wyczekiwania i odpoczynku, jak w okopach przed kolejnym starciem i mimo czyhającego niebezpieczeństwa:

Włączyliśmy lampy, buczały agregaty. Kto miał, palił, częstował. Wyludniło się trochę, sporo ludzi wróciło do domów albo poszło do miasta. Zostały tylko stałe posterunki. Ogniska paliliśmy pod tymi namiotami, brezent łopotał, deszcz szumiał, rozmowy się snuły, szły kawały na Ru-skich. Chyba naprawdę było jak na wojnie. (s. 271)

W porównaniu z narracją Kurka zmniejsza się jednak przepaść między ludnością wiejską z terenów zalewowych a żołnierzami i strażakami oddelegowanymi przez państwo do walki z powodzią<sup>49</sup>. Charakterystyczną (i złożoną)

<sup>48</sup> Na przykład „niech woda wymyje mnie od środka [...], niech zamieszkają we mnie okonie i ślimaki błotniarki” (s. 177).

<sup>49</sup> Powódź, zestawiona z okupacją, łączy ludzi: „Może na wojnie ludzie się czują podobnie. Nie, na wojnie chyba nie, bo wojna rozdziela, napuszcza ludzi na siebie nawzajem. A powódź łączy.

postacią, która łączy te dwa światy stosunku do rzeki, jest ojciec skorunia – Ryszard (saper, rolnik, inżynier, a także antykomunistyczny opozycjonista). Jego rola – przekierowanie kulminacyjnej fali powodzi, by zalała inną wieś – pokazuje, że nie chodzi już o zwycięstwo nad rzeką, lecz o znawstwo jej potęgi i próbę jej przechytrzenia w nierównej walce z żywiołem. Na postawę ojca skorunia musi wywierać wpływ historyczna repetycja wylewów na tym terenie (Sandomierszczyzna) i upamiętnienie przeszłych powodzi, jak w postaci „błękitnej kapliczki Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, którą to kapliczkę jego ojciec [dziadek skorunia] wystawił po powodzi w trzydziestym czwartym roku” (s. 14).

U Płazy do pewnego stopnia wytraca się antyrzeczny militarizm. Budowanie wałów na podobieństwo okopów podczas I wojny światowej i stosowanie innych strategii wojennych służy przede wszystkim obronie przed potężniejszą od ludzi wezbraną Wisłą. Nie ma tu progresywnego optymizmu inżynierów z czasów Kurka, ponieważ nigdzie nie istnieje taki hydrotechniczny plan ostatecznego rozwiązania kwestii powodzi rzecznych i nigdy nie powstanie z powodu, jak nam się wydaje, na zawsze rozregulowanej maszynierii Ziemi w czasach antropocenu. Z perspektywy akwakrytycznej widać w *Skoruniu* liczne ludzkie przegrane, a także szczęśliwe uniki przed zalaniem oraz spłoty żywej, sprawczej rzeki z historiami niedawnych wojen, które utrwalają wielowarstwową, głęboką mapę-wiedzę o charakterze adaptacyjnym do jej niebezpiecznej władzy:

jak opowiadali we wsi, [Wisła] zakpiła sobie z tych szwabskich żołnierzy, którzy zimą ściągali partyzancki oddział po lodzie. [...] Dlatego nie zwiodłaby mnie swoim sierpniowym omdleniem. Ilekroć z chłopakami wchodziliśmy w nią, golutcy, rozwrzeszczani, prychając jak szczeniaki, głęboko w sobie byliśmy pokorni i czujni. (s. 176)

Głęboka mapa uświadamia, że dostęp do tych spłotów po wojnie coraz bardziej się komplikuje wraz z przekształceniami na żywym ciele rzeki i czegoś, co już nie leży ani w ludzkiej, ani rzecznej pamięci:

---

Czuliśmy tam, żeśmy jedni, zespoleni, rozumiesz? Z tym wałem, z tą rozmięktą ziemią, tym piachem. Mieliśmy w sobie dumę, ale nie taką, żebyś chciał głowę nosić wysoko, bo przecie nic tam nie robiłeś na pokaz, ale prawdziwą, głęboką, i nie tylko twoją na własność: wszyscy mieli tę dumę, dokładnie tę samą, do ciebie należała tylko mała cząstka. Jakież takie uroczyste to było” (s. 269).

Marzyłem, że kiedyś zostanę nurkiem i wyciągnę niemiecką broń z dna. Powiedziałem o tym ojcu, ale mnie wyśmiał. – Głupis! – mówił – to już nie ta sama rzeka; wylewała, zmieniała koryto, pogłębiali ją, kopali, spiętrzali, cuda robili, nic nie zostało. (s. 180)

### Po wojnie, po powodzi: akwakrytyczne spojrzenie na rzekę-żywiół

W historiograficznej lekturze źródeł literackich i okołoliterackich dotyczących wylewu Wisły i jej dopływów (Dunajca) z 1934 pokazałyśmy wpływ tego wydarzenia na pojawienie się w dyskursie zmilitaryzowanego podejścia do walki z żywiołem powodzi zarówno pod względem używanego języka i poetyki, jak i praktycznych strategii radzenia sobie z katastrofalnym wezbraniem. Jednocześnie zauważyłyśmy, że wszystkie te teksty, dla których powódź 1934 może być kontekstem do postawienia pytania o przyszłość relacji z rzeką, czytane z perspektywy akwakrytyki pokazują nam rozmaite luki w komunikowaniu się z rzekami jako żywymi istotami. Przekłada się to na nieudolne lub nie-realistyczne myślenie o zarządzaniu powodzią, widziane z perspektywy nowoczesnej sanacyjnej inżynierii, administracji i wojska – widm państwa w terenie ośmieszonych w tekście Gałczyńskiego.

Od powodzi 1934 utrwała się w pamięci kulturowej pewien niebezpieczny dla kultur adaptacyjnych model relacji z wylewającą rzeką, utożsamiany z walką z wrogiem jak na wojnie. Rejestrowany i rozmaicie przetwarzany w literaturze, przenika niestety do języka komunikacji i mowy potocznej, osadzając się tam na stałe głównie w formie antropocentrycznej<sup>50</sup>. Jednocześnie zanika ludowy obraz żywej, antropomorfizowanej i mitologizowanej rzeki, którą, jak w przypadku *Wody wyżej* i *Skorunia*, literatura niejako przemycza i przechowuje w swojej pamięci. Dzięki akwakrytyce głębokie mapowanie zostało tu potraktowane jako metoda badań literaturoznawczych, mimo że zapożyczona ze *spatial humanities*, co w konsekwencji umożliwia zarówno śledzenie („mapowanie”) konstrukcji językowych w źródłach literackich (np. rzeki-militarnego wroga), jak i rekonstruowanie (z pamięci kulturowej) interpretacji nie-ludzkiego języka (np. rzeki-wylewającego żywiołu). Wobec antropocentrycznego wizerunku Wisły – rzeki użytecznie-symbolicznej

50 Por. w kontekście powodzi Odry w 1997 wyniki przeanalizowanych próbek prasowych oraz dyskursu literackiego w: T. Heimann, A. Barcz, G. Christmann, K. Bembnista, P. Buchta-Bartodziej, A. Michalak *Vulnerability and Resilience Embedded in Discourses: Literature, Media, and Actors. Cultural Knowledge in German and Polish River Regions*, „Space and Culture”, 26.07.2021, [https://journals.sagepub.com/doi/full/10.1177/12063312211030827# \(6.05.2022\)](https://journals.sagepub.com/doi/full/10.1177/12063312211030827# (6.05.2022)).

w polskiej kulturze – powódź 1934 skłania do postawienia pytania o inny język umożliwiający wyrażenie relacji ludzi i rzek, ponieważ nowe historiografie powodzi w antropocenie mogą podjąć kwestię, czy wciąż mamy do czynienia z żywą, potencjalnie groźną istotą, jaką jest okresowo wypływająca ze swego koryta rzeka, także Wisła.

## Abstract

---

**Anna Barcz, Monika Gromała, Paulina Waćlawik**

THE INSTITUTE OF LITERARY RESEARCH OF THE POLISH ACADEMY OF SCIENCES, UNIVERSITY OF WARSAW  
*Aquacritical Vistula: Deep Mapping of Literary Sources and New Historiography of the 1934 Flood*

The article focuses on the aquacritical interpretation of literary texts in the paradigm of the new historiography of the 1934 flood. By applying deep mapping of interpretations and methodology developed in the field of ecocriticism and spatial studies, the authors analyze the works by J. Kurek, K. I. Gałczyński, and M. Płaza to indicate the frequent renamings in the flood vocabulary. Examination of language militarization in flood narratives (fighting the river) and its symptomatic discourse of power and control (control over the river element) shows that both the Polish experience of the First World War – along with subsequent military conflicts – and the impact of militarized state politics left a mark on the flood vocabulary and resulted in a disagreement between the human subject and the living river.

## Keywords

---

aquacriticism, flood, historiography of rivers, the Vistula River, a living river, deep map